

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wypisano:	Złotok:
14.03.2018	
Kel:	Za:

Prof. dr hab. Rafał Habielski
Uniwersytet Warszawski

Warszawa, 8 marca 2018 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej Urszuli Zofii Grunwald
pt. *Kolportaż paryskiej „Kultury” w latach 1947-1990*

Literatura poświęcona „Kulturze” i jej Redaktorowi jest stosunkowo obszerna, co nie zmienia faktu, że zagadnieniem kolportażu miesięcznika nie zajmowano się dotąd zbyt często. Biorąc pod uwagę, że pismo, wydawane poza krajem i tam mające prenumeratorów, chciało docierać do czytelników krajowych, widząc w tym sens swego powołania, pozwala traktować kwestię jego rozpowszechniania za zagadnienie warte refleksji. Zbadanie tego zjawiska znajduje uzasadnienie nie tylko w fakcie fenomenu, jakim była „Kultura”, będąc pismem emigracyjnym i krajowym zarazem, ale także poprzez możliwość odpowiedzi na pytanie o skalę poczytności w krajach tzw. wolnego świata i zasięg oddziaływania, co nie pozostawało bez związku z treścią miesięcznika. Innymi słowy kolportaż „Kultury” to nie tylko zabiegi o prenumeraty i obecność w kraju, to także element strategii przyjętej przez Jerzego Giedroycia traktującego swoje pismo, jako narzędzie uprawiania polityki.

Podjmując się zadania, jakim jest opis i analiza zjawiska, o którym mowa Autorka rozprawy przyjęła „stwierdzenie”, że kolportaż pisma był „zjawiskiem szeroko rozwiniętym, zarówno w Polsce i na świecie” (s.2), dzięki czemu „przyczyniał się do powiększania kręgu odbiorców /.../ oraz „propagowania idei walki słowem o wolność Ojczyzny”. (s. 2) Trudno się z tym nie zgodzić.

Ramy chronologiczne pracy (1947-1990) nie obejmują całego okresu ukazywania się pisma wychodzącego do 2000 r., czyli do czasu śmierci Redaktora. Zabieg taki motywowany jest, jak wolno sądzić, Autorka nie wspomina o tej sprawie we wstępie, tym, że po rozpadzie systemu komunistycznego pismo miało otwartą drogę do kraju, ukazując się tam w edycji opóźnionej nieco stosunku do wydania przeznaczonego dla czytelnika pozakrajowego. Nie sądzę, by pomysł zakończenia pracy na 1990 r. był usprawiedliwiony i zasadny. Lata 1990-2000 były czasem mierzenia się Giedroycia z całkiem nową dla siebie sytuacją. „Kultura” nie jest już pismem emigracyjnym tylko wydawanym poza krajem, jej Redaktor ponosił konsekwencje swoich bieżących ocen i interpretacji, a także przemian społecznych i gospodarczych, których z pewnością nie był beneficjentem, choć „Kultura” przyłożyła do nich rękę. Szkoda zatem, że Autorka milczy na ten temat ostatniej dekady ukazywania się pisma, tym bardziej, że we fragmencie inwentarza prenumeratorów „Kultury” przytoczonym w aneksie obecni są także ci, którzy zaczęli prenumerować pismo po 1989 r.

Układ pracy został podporządkowany podjętemu zadaniu. Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, z których trzy poświęcone są tytułowemu zagadnieniu, natomiast jeden, pierwszy, dotyczy

genezy i początków Instytutu Literackiego i „Kultury” obejmując lata 1946-1947. Autorka przyjęła za kryteria podziału pracy cezury obowiązujące w dziejach PRL (1956,1968), co jest zabiegiem tyleż zasadnym, co budzącym wątpliwości. Można bowiem np. zapytać, jakie zmiany w kolportażu „Kultury” nastąpiły w, względnie po, 1968 r., to znaczy, czy coś uległo wówczas zmianie?, a jeśli tak – to co?

Nie to jest jednak najpoważniejszym mankamentem rozprawy. Zasadniczy sprowadza się do poświęcenia jej tylko w pewnym stopniu zagadnieniu kolportażu pisma. Autorka nie wywiązuje się dobrze z tego zadania, będzie o tym jeszcze mowa, poświęcając uwagę kwestiom, które mają z dystrybucją „Kultury” większy lub mniejszy związek, ale nie mieszczą się w zakresie problemu wyznaczonego tytułem rozprawy. Píše np. o dystrybucji wydawnictw książkowych Instytutu Literackiego, co nie jest równoznaczne z kolportażem pisma. W rozdziale pierwszym sporo miejsca poświęca genezie i początkom Instytutu Literackiego i „Kultury”. Zabieg ten z powodzeniem można sobie darować w pracy poświęconej dystrybucji pisma, a nie jego dziejom. Podobnie jest w kolejnych częściach, w których informuje np. o rozpracowywaniu Instytutu Literackiego przez komunistyczną policję polityczną, przysyłanych do „Kultury” tajnych współpracowników SB itp., nie wymieniając *nota bene* wszystkich, co w ramach jej wykładu pozostaje w luźnym związku z podstawowym celem badawczym.

Nawet jednak, gdyby wysiłki Autorki uznać za usprawiedliwione, tym bardziej, że trudno np. rozdzielić kolportaż „Kultury” od dystrybucji książek, rozprawa cierpi na brak usystematyzowanych, konkretnych informacji na podstawowy temat, tj. budowania sieci prenumerat oraz efektów tych zabiegów; kolportaż pisma to nie tylko zamiar i sposób jego wykonania, ale i rezultat. Dotyczy to tak emigracji, jak kraju. Zagadnieniom tym Autorka poświęca uwagę, zbyt skromną do znaczenia, jakie mają dla całości wyводу.

Deficytem rozprawy jest pominięcie informacji o ilości prenumerat i geograficznej lokalizacji prenumeratorów pozakrajowych. W pierwszym wypadku służą do tego materiały ilustrujące wzrost nakładu i charakterystykę jego rozpowszechniania (prenumeraty, sprzedaż komisowa, gratisy), które znajdują się, i są dostępne, w Archiwum Instytutu Literackiego w Masion-Laffitte. Autorka korzysta z tego źródła zbyt okazjonalnie, co trudno zrozumieć, w sytuacji gdy dostępny jest pełny wykaz nakładów pisma od 1947 r., uzupełniony informacjami dotyczącymi charakteru dystrybucji „Kultury”.

Zagadnieniem, o które wypada się upomnieć jest coś, co można nazwać geografią czytelniczą pisma. Jest to kwestia zajmująca, która ilustruje skalę obecności „Kultury” w poszczególnych ośrodkach emigracyjnych, mówiąc przy okazji coś o stosunku do jej programu. Wiadomo skądinąd, że Giedroyc był niezadowolony ze zbyt małej ilości czytelników w Wlk. Brytanii, przede wszystkim zaś w Londynie, będącego głównym skupiskiem inteligencji polskiej poza krajem po II wojnie. „Kultura” dobrze dawała sobie natomiast radę w Argentynie, zyskując tam relatywnie spore grono czytelników. O tym jednak

w rozprawie głucho, mimo, że istnieją znane Autorce materiały, na podstawie których kwestię tę da się zbadać.

Rezultatem tego zaniechania, trudnego do zrozumienia, w warunkach dostępności odpowiednich materiałów, jest wspomnianie już uzupełnianie mocno niepełnego wywodu na temat kolportażu kwestiami, które nie wiążą się z nim bezpośrednio. Autorka przytacza przy tym (zwłaszcza w rozdziale I.) informacje i opinie znane, będące już w obiegu, co powoduje, że jej rozprawa nie zyskuje wymiaru wykładu uzupełniającego dotychczasową wiedzę o piśmie i wysiłkach podejmowanych przez jej Redaktora.

W sposób odległy od ideału Autorka odpowiada na pytanie o obecność „Kultury” w kraju. Jest to zadanie znacznie trudniejsze od zbadania dystrybucji w świecie emigracyjnym, niemniej możliwe do satysfakcjonującego wykonania. Np. zaraz po uruchomieniu „Kultury” oraz w latach odwilżowych (1956-1957) pismo spotykało się z odzewem w prasie krajowej. Głosy te ilustrują recepcję i stosunek do „Kultury”, ale także, w jakimś stopniu, jego obecność. O kwestii tej Autorka nie wspomina.

W nieodosobnionych wypadkach dostrzec można w rozprawie coś zasługującego na miano niedostatecznego przemyślenia kwestii, którym Autorka zdecydowała się poświęcić uwagę. O ile dobrym pomysłem było przyjrzenie się roli osób, które nazywa „ambasadorami” „Kultury”, o tyle wątpliwość budzi realizacja tego pomysłu, sprowadzająca się do przywołania przykładów Norberta Żaby i Marii Wasung. O analogicznych postaciach można mówić, niekoniecznie używając terminu „ambasador”, lepiej – przedstawiciel lub przyjaciel „Kultury”, we wszystkich skupiskach emigracyjnych. W Wlk. Brytanii rolę taką (m.in.) spełniał Juliusz Mieroszewski. W jego listach do Giedroycia pisanych po 1956 r., które Autorka cytuje, sprawiając wrażenie, że nie wie, iż w 2016 r. ukazał się drukiem ich trzytomowy wybór z lat 1957-1975, znajduje się szereg informacji dotyczących poza pisarskich aktywności Mieroszewskiego, w tym spraw kolportażowych, prenumerat itp. W odniesieniu do Wlk. Brytanii należałoby w roli „ambasadora” obsadzić Józefa Zielińskiego, o którym w pracy jest mowa przy innych okazjach. Na uwagę zasługuje szereg innych osób w ważnych dla Giedroycia miejscach (np. Argentyna, Stany Zjednoczone). Ograniczenie refleksji do Szwecji (Żaba) i Szwajcarii (Wasung) nie robi wrażenia zabiegu w pełni uzasadnionego, sugerując, że w krajach tych „Kultura” zyskała szczególną obecność, co nie odpowiada prawdzie.

Kwestie, o których wyżej nie są jedynymi, które budzą zastrzeżenia. Autorka nie zna, bądź zna, ale ukrywa ten fakt, literatury przedmiotu. Oprócz korespondencji Giedroycia z Mieroszewskim, nie wspomina o wydanych drukiem listach Giedroycia i Zdzisława Najdera (pisząc o PPN) oraz Giedroycia i Janty-Pończyńskiego; nie wie, jak wolno sądzić, o istnieniu książki Alfreda A. Reische *Nieznany front zimnej wojny. Tajny program dystrybucji książek za żelazną kurtyną* (Warszawa 2015). Braki te sprawiają tym większe wrażenie, że pokaźnych rozmiarów bibliografia zawiera pozycje, których obecności próżno szukać w treści pracy, bądź które pozostają bez związku z jej tematem.

W rozprawie zwraca uwagę spora ilość nieostrych, błędnych lub nieadekwatnych sformułowań. Na s. 25 Autorka pisze, że na długo przed zakończeniem wojny „już sam minister Juliusz Poniąkowski w rozmowach z Giedroyciem wspominał o zamiarze wydawania książek” – z czego wynika, że działalności wydawniczej zamierzał się poświęcić Poniąkowski, a nie Giedroyc; Aniela Mieczysławska mieszkała w Nowym Jorku, nie mogła być więc częstym gościem w domu „Kultury” (s. 76); Adam Pragier nie wstrzymał prac nad wydaniem zapisków Jana Szembeka (s. 78), problem stanowił brak funduszy na ich wydanie, ukazały się w przekładzie francuskim, a po latach po polsku, ale nie nakładem Instytutu Literackiego; „Kultura” przestała się ukazywać w 2000 r. a nie w 2003 (s. 79); pomoc finansowa Kongresu Wolności Kultury dla Instytutu Literackiego nie sprowadzała się do subwencji dla książek Simone Weil i Raymonda Arona (s. 92), co Autorka poświadcza w dalszej części pracy; Radio Wolna Europa nie było „placówką terenową” Komitetu Wolnej Europy (s. 94), tylko jego najpoważniejszym narzędziem; powodem konieczności szukania nowej siedziby dla „Kultury” nie była podwyżka czynszu (s. 94) tylko pozew właściciela domu domagającego się jego zwrotu; dobrze byłoby poinformować, czy wymienione przez Autorkę prywatne firmy wydawnicze działające w Polsce po 1945 r. (s. 97), sprowadzały „Kulturę”?; na emigracji nie ukazywały się „Wiadomości Literackie” (s. 100) tylko „Wiadomości Polskie” (1940-1944), później (1946-1981) „Wiadomości”; na s. 100 dobrze byłoby przywołać korespondencję Giedroyc-Janta; ACEN, którego polską nazwą posługuje się Autorka, nie był częścią Komitetu Wolnej Europy (s.105), a „Free Europe” oraz Voice of America nie były organizacjami emigracyjnymi; termin „przestarzałe metody działania aparatu bezpieczeństwa” (s. 116), jest niezrozumiały; twierdzenie, że „Po Prostu” zostało zamknięte za „niewiarę w socjalizm” (s. 118) nie wydaje się najszcześliwsze, pomijając fakt, że jest błędne, jego redaktorzy wierzyli w socjalizm, tyle, że inny sposób, niż robił to Władysław Gomułka; umieszczenie postaci Marka Hłaski w podrozdziale informującym o „kurierach” Giedroycia prowadzi do wniosku, że pisarz pełnił taką funkcję, co nie było prawdą, poza tym Hłasko nie tyle „bywał” w domu „Kultury” (s. 123), ile mieszkał tam jakiś czas, po swoim przyjeździe z Polski w lutym 1958 r.; nie jest prawdą, że J.J. Lipski był jednym z „niewielu >>krajowców<<, których opinie Redaktor rozważał” (?), było ich całkiem sporo (s. 128); na s. 161 Autorka pisze, że KOR przyczynił się „do działalności Giedroycia na rzecz poszerzania ram wolności w Polsce” – nie bardzo wiadomo, co to znaczy; na s. 173, że „Kultura” nie była dostępna w bibliotece ZLP, a parę wierszy niżej, że była, podobnie jak w bibliotece MSW, co brzmi dość groteskowo; passus, że Okrągły Stół „zaistniał w takim składzie” (s. 175), nie brzmi do dobrze; jakie artykuły krytyczne wobec Okrągłego Stołu ma na myśli Autorka? (s. 175), komentarzem bieżącym był przedruk słynnego wywiadu Krzysztofa Czabańskiego z Krzysztofem Wyszowskim; s. 177 (przypis) Myśl Mocarstwowa nie była pismem, tylko organizacją prowadzącą działalność wydawniczą; władza komunistyczna nie prowadziła wobec Instytutu Literackiego „wysokie represyjnego stylu działania”, choć zapewne miała na to ochotę (s. 189).

Autorka ma kłopot z imionami osób, które przywołuje w pracy, nie uważa za stosowne rozwiązywać pseudonimów oraz zwracać należytej uwagi na pisownię nazwisk lub ich wymienianie w uzasadnionych wypadkach, błędnie definiuje specjalności zawodowe. Na s. 59 i 66 Józef Zieliński jest Antonim, później (s. 70) już Józefem; Raymond Aaron (s. 92) to Raymond Aron; Włodzimierz Bolecki nie jest historykiem (s. 102), tylko historykiem literatury i literaturoznawcą; na s. 143 inna niż wcześniej pisownia nazwiska Redaktora (Giedroyc); autorem opery *Cisi i gęgacze* był Janusz Szpotański (s. 151); imię Grzędzińskiego to January nie Jerzy (s. 151); imię Mikołajskiej to Halina nie Hanna (s. 161), Lipińskiego Edward nie Józef (s. 161), Kowalskiej Anka nie Anna (s. 161); Jastruna Tomasz nie Krzysztof (s. 182).

Biorąc pod uwagę powyższe mankamenty rozprawy, a także błędy popełnione przez Autorkę, nie mogę uznać przedstawionej mi do recenzji pracy za dzieło wnoszące znaczący wkład do refleksji poświęconej miesięcznikowi „Kultura”. Rozprawa mgr. Urszuli Grunwald nie spełnia w moim przekonaniu wymogów określonych w art. 13 ust. 1 *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym* (2003 r.)

Rafał Habielski
